Nr. 19.

w Ameryce 10 centów. 30 gr.

2 maja 1929 r.

UŚMIECH

TYGODNIK LITERACKI, HUMORYSTYCZNO-SATYRYCZNY.



Rys. S. Frasiak.

Bądź lekką w tańcu...

Gdy jazz-band wyje, grzmi,
Wzniecając burzę krwi,
Wybieraj, — oto szereg
Uroczych *fordanserek*...

Łaskawe są, lecz złość
W nich wzbudza taki gość,
Co z miną tańczy butną,
A ma w kieszeni — płótno...

A gdy się zjawi gość,
Co floty puszcza dość,
Uroczej fondanserce
Z radości tańczy serce...

Zimna krew.

Obok damy w tramwaju siedzi dziesięcioletni chłopczyk. Gdy pani płaci tylko za jeden bilet, konduktor zwraca uwagę:

— Dla tego chłopca musi pani też kupić bilet.

— Nie mam wcale zamiaru, — oświadcza pani.

— W takim razie będzie musiał opuścić wagon.

— Mało mnie to wzrusza: wcale go nie znam.

Echo.

Matka : — Helenko, nie wiem, co o tem mam myśleć. Słyszałam wyraźnie, jak cię pan Karol dwa razy pocałował w kurytarzu.

Córka: — Dwa razy ?... Nieprawda. To tylko echo jest tam takie silne.

Niedyskrecja.

Anglik przyjeżdża do Paryża i wstępuje do hotelu.

— Proszę o pokój.

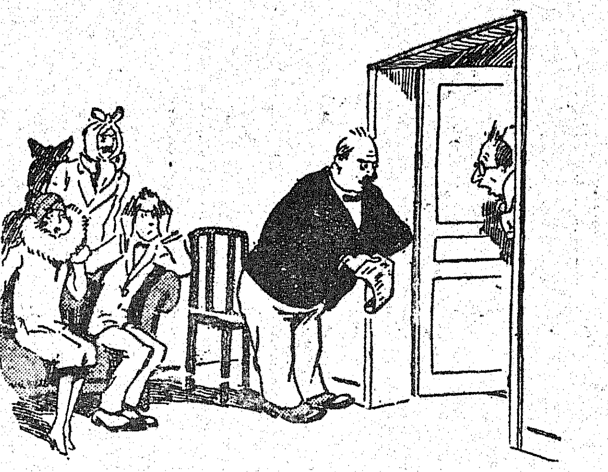
— O jednem łóżku czy o dwuch?

— O dwuch. Żona moja przybędzie dziś wieczór.

— Pan będzie łaskaw podać opis swej żony. Będziemy oczekiwać ją na dworcu, skąd natychmiast odstawimy ją do hotelu.

Na to Anglik z godnością:

— Proszę nie zadawać mi niedyskretnych pytań. Sam jeszcze nie wiem, jak wygląda.



Dentysta: — Kto tu najdłużej czeka?

— Ja, pański krawiec. Czekam już z rachunkiem trzy miesiące.

K. Brzeski.

Kolacja.

U państwa Bimbalskich — kolacja
Mamusia. Tatuś. Stara panna Konstancja.
Pół tuzina dzieci.
Siedzą wpatrzeni w tatusia
Mały Józio pod stołem siusia...
Rozmówki. Uśmiechy. Swawole.
Śledź się zjawia na stole
Apetyczny, marynowany,
Sosem podlany
Z cebulką i ogórkiem
Aż śliny lecą ciurkiem.
Zaczyna się lekka awantura
Miła, nie ponura,
Kazio chce dostać głowę. .
Dziesięcioletnia Janinka środkowe...
Słowem sprzeczka idzie uparcie
A wszystko o żarcie.
Mama zażegnała awanturę całą
Dała wszystkim po klapsie i wymówkę małą
Uczyniła,
I śledź sprawiedliwie rozdzieliła,
Uwzględniając życzenie córki Janiny
Ślicznej szesnastoletniej dziewczyny
Dając jej ogon, czemu się nie dziwię,
Przecie — sprawiedliwie!

Ciekawy Kazio.

Czteroletni Kazio spaceruje w towarzystwie ojca w ogrodzie. Nagle myśl jakaś rozjaśnia mu twarz.

— Tato, ciekawi mnie bardzo, w jaki sposób poznaliśmy się. Nie przypominam sobie wcale, kiedy spotkaliśmy się poraz pierwszy.

Samoobrona.

Adolf ożenił się. Kilka tygodni po ślubie zaczyna uczyć się języków: angielskiego, francuskiego i niemieckiego.

— Poco ci to? — pyta go jeden z przyjaciół.

— Muszę, — odpiera smętnie, gdyż z jednym nic przeciwko mej żonie nie zdziałam.

Dobre czasy.

Panu Agapitowi strasznie nie podobają się dzisiejsze czasy. Ciągle wspomina dawne, dobre lata. Wracając raz późnym wieczorem do domu, spostrzega przytuloną do siebie zakochaną parkę kryjącą się w cieniu domostw. Młodzieniec rzecze do towarzyszki.

— Spójrz, jaki piękny księżyc!

Pan Agapit mruknął ze złością:

— To nic! Powinniście byli widzieć księżyc przed wojną!



Szklanka herbaty.

W piątek wieczór stary Izaak wstąpił do sąsiadów na pogawędkę. Gościa poczęstowano herbatą, która była doskonała. Stary Izak wypił jedną szklankę, lecz pragnął jeszcze jedną. Nie ma jednak odwagi poprosić... Wreszcie oświadcza z uśmiechem:

— Muszę przyznać, że ta pierwsza szklanka herbaty była doskonała.

Pewne źródło.

Swat wylicza przed kandydatem wszystkie zalety panny, którą ma właśnie „na składzie".

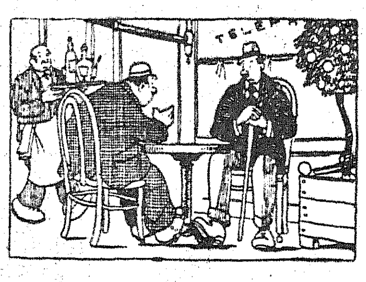
— Nie zapominaj pan, powiada, że dziewczyna, którą panu polecam, jest z bardzo porządnego domu, jest niewinna pod gwarancją, jednem słowem, potrafi wiele przyjemności sprawić swemu mężowi.

— Czy jest pan tego pewny?

— Więcej niż pewny. Nie od niej otrzymałem te wiadomości, lecz od innej osoby, bardzo wiarogodnej.

— Czy mogę wiedzieć, kto udzielił panu tych informacji?

— Owszem. Jej poprzedni mąż.



Szczęście w grze.

— Wiesz, otrzymałem anonim, w którym ktoś ostrzega mnie, że żona moja zdradza mnie.

— I cóż uczyniłeś?

— Kupiłem natychmiast bilet na loterję.

Zna się na tem.

Pan Feliks zjawia się w towarzystwie z twarzą silnie podrapaną. Ktoś go pyta:

— Feluś, co ci się stało?

— E, nic. Wczoraj późno wróciłem do domu. Suka moja nie poznała mnie i z wściekłością rzuciła się na mnie.

— Wiesz, ja na twojem miejscu odrazu bym się z nią rozwiódł.

Muzykalna rodzina.

— Wyobraź pan sobie, że Ciapscy chcą zostać nagle muzykalnymi. Pani Ciapska uczy się gry na pianinie, córka pobiera lekcje śpiewu, syn zaś kupił sobie skrzypce i zaczyna na nich ćwiczyć.

— Niesłychana rzecz! A ojciec?

— Ojciec stara się wszystko to znieść cierpliwie.



Gdy chcesz wzajemność zyskać dziewczyny,
Jeden jest na to sposób, jedyny:
Do SALWY pospiesz w mig, przyjacielu
Gdy barwny bukiet mistrz Ci ułoży,
Szczęśliwy będziesz, bo dopniesz celu,
Od SALWY bukiet serce otworzy...

W. SALWA

Sklep świeżych Kwiatów

ŁÓDŹ

ul. Narutowicza 27 i Moniuszki 2.

Eric Demeige.

Amerykański zakład.

— Hallo, boy! — zawołał Jim Belett, odkładając dziennik — wasze gazety opowiadają czasami wesołe historje. Jestem zachwycony tą, którą właśnie teraz czytałem, lecz muszę przyznać, że rzeczywistość prześcignęła fantazję autora tej nowelki. Mam na myśli przygodę mego przyjaciela, Jimmy Ereny.

— O co właściwie chodzi? — spytałem z zaciekawieniem i podsunąłem przyjacielowi kieliszek konjaku, aby rozwiązać mu język i rozjaśnić myśli.

— Ot, krótka przygoda: miłość na kilku piętrach...

— Historja nieco sprośna?

— Indeed. W dwuch słowach: młodzieniec ma schadzkę na pierwszem piętrze, podczas której zostaje zaskoczony przez męża swej „ubóstwianej"; wspina się na drugie piętro i dostaje się przez balkon do przyjaciółki swej kochanki. Spędza z nią rozkoszną chwilkę, gdy płoszy go znowu jej amant. Ucieka więc na trzecie piętro, gdzie zastaje pokojówkę, która jest najmilszą z wszystkich trzech kochanek...

— Och, jakie to śmieszne.

— Yes, śmieszne, ale niczem w porównaniu z przygodą, która zdarzyła się memu przyjacielowi, Jimmy Ereny. Zapewniam pana, że tylko w Ameryce spotkać można rzeczy ciekawe i imponujące.

— Imponujące?

— Yes, posłuchaj pan. Przyjaciel mój Jimmy kochał się w młodej biuralistce, Margaret Ferguson, pracującej w Banku Woolcrak, na pierwszem piętrze Woolcrak Building, który miał tylko trzydzieści dwa piętra. Pewnego dnia Jimmy wszedł do biura dyrektora, gdzie młoda Margaret siedziała przy maszynie i pisała listy. Jimmy przypadł do niej i począł ją całować, pieścić i.. you understand? Kończyli właśnie czuły flirt, gdy drzwi skrzypnęły.

— Uciekaj, — szepnęła Margaret z trwogą, — uciekaj szybko!

Jimmy wyskoczył błyskawicznie przez okno i po żelaznej drabince wspiął się na drugie piętro. Zatrzymał się chwilę, by ochłonąć z wrażenia, poczem zajrzał do środka. W pokoju na sofce leżała Carmen Olivares w oryginalnym stroju Ewy. Mogę panu doskonale opisać Carmen Olivares, gdyż była to moja kochanka i właśnie oczekiwała mnie w tym stroju dość... shoking. Ponieważ jestem nieco wstydliwy, nie podaję dokładniejszego opisu, powiem tylko tyle, że Jimmy nie mógł się oprzeć czarowi widoku, który miał przed sobą. Pchnął cicho okno, wskoczył do pokoju i znalazł się przed uroczą niewiastą. You understand, well? I gdy tak rozkoszował się rajskiemi wrażeniami, ja nagle wszedłem. Widziałem wszystko, chciałem się więc oburzyć, lecz Jimmy wytłumaczył mi, jakim sposobem znalazł się tu.

— Well, powiedziałem, wybaczę ci, jeśli w dalszym ciągu będziesz się wspinał aż na dach Woolcrak Building, zdobywając kobietę na każdem piętrze. Zakładam się o tysiąc dolarów, że nie podołasz.

— Trzydzieści dwa piętra.. hm... Dobrze, trzymam zakład, old fellow, odpowiedział mi wesoło Jimmy, poczem wdrapał się po drabince na trzecie piętro. Zastał tam murzynkę... Wszystko poszło dobrze.

Szło nawet doskonale, aż do trzydziestego drugiego piętra, gdzie, zmęczony już srodze, zastał młodą mulatkę. Jimmy jest przystojnym młodzieńcem, nie odmówiła mu więc mulatka swych względów, jednakże ostrzegła go:

— My dear, powinieneś się spieszyć, gdyż mąż mój może lada chwila nadejść.

Nic dziwnego, że po tylu przejściach Jimmy nie miał poprzedniej ruchliwości. Spędził z mulatką więcej czasu, niż sam sobie tego życzył i, gdy mąż jej zjawił się, Jimmy musiał się ratować szybką ucieczką przez okno. Szybko wspiął się na dach, gdzie go znowu czekała niemiła niespodzianka.

— Ach, westchnął, spojrzawszy na dach.

Yes, na dachu, na nieszczęście, znalazł się pokrywacz.

— Pokrywacz? Cóż w tem złego?

— Pan nie rozumie, co tu zaszło. W Ameryce kobiety są pokrywaczami dachów; więc na dachu siedziała „pokrywaczka", że się tak wyrażę. Według warunków zakładu, biedak nie mógł jeszcze spocząć... You understand? Niestety, gdy miał przebyć ostatnią przestrzeń, dzielącą go od zakładu, zbladł silnie. Nic dziwnego: trzydziesta trzecia próba... Czując, że traci przytomność, przyczołgał się do komina i siadł na jego krawędzi. Nagle zachwiał się i... trrrach! Nieszczęśliwy Jimmy runął w czarną otchłań. Wyobraź pan sobie, w jakim go stanie stamtąd wydobyto. Ciekawa historja, indeed. Kelner! Lemonjady!

(tłum. Ben-ef)

Czułe pożegnanie.



— *O, mój ukochany! Nie zapominaj parasola, nie zostawiaj nigdzie kuferka, nie wracaj do domu nieboszczykiem i przysyłaj mi codzień pocztówkę.*

Jan A. Kraśny (Gniezno)

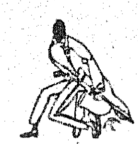
Maleńka, przestań gryźć.

(zezwalam pp. librecistom na dorobienie do niniejszego szlagieru melodji i proszę o przesłanie tejże do redakcji „Uśmiechu")

Głupio dzisiaj los z człowieka drwi,
Każdy się do twej dobiera krwi,
W hotelu, na stacji, czy w domu,
Nie możesz dowierzać nikomu,
Kulka wnet ci koło ucha brzmi.
„Maleńka przestań gryźć,
Nie wściekaj duszko, się
Bo ja już cały drżę,
I trzęsę się jak liść.
Nie psuj mi reszty krwi,
Bo zwieję wnet za drzwi,
Maleńka przestań gryźć
Nie wściekaj się."

Poza domem jeśli spędzasz noc
W obcem łóżku pluskiew znajdziesz [moc,
I chociaż się rzucasz i wiercisz,
Choć kilka tuzinów uśmiercisz,
Reszta łaknie ciągle twojej krwi.
„Maleńka, przestań gryść,
I. t. d...

Poznasz dziewczę piękne niby cud,
Sądzisz, że opłaci ci się trud,
Zabierasz się śmiało do rzeczy,
A ona twój zapał niweczy
Broni się kąsając, aż do krwi.
„Maleńka, przestań gryźć,
I. t. d.



Jan-ka.

Cywilizacja.

Cywilizacja?! Moi państwo — to imaginacja i bujanie gości wogóle i w szczególności Dopiero analiza rzeczowa pokaże, co to słowo w sobie chowa.

Bo proszę: dawniej ludzie również popełniali świnstwa, nic dziwnego, toż to ogólna wada człowieczeństwa, lecz każdy sądził, że tak być musiało; dziś paskudzą dlatego że im się tak chciało. Weźmy chociaż pod uwagę wieś. Tam taki Walek, Antoni lub Grześ, chwyciwszy w polu Marysię czy Kaśkę urządził z nią igraszkę, że aż się wróble uśmiały z tej racji. Choć nie miał pojęcia o cywilizacji, sobie zrobił przyjemność, ludziom się przysłużył no, i wiedział że użył.

Dziś, wzorując się na „Dekameronie," parobek kocha tylko w salonie i według mody przepisowo. Najpierw słodkie słowo, całus jeden drugi i dwudziesty, przytem teatralna mimika i gesty wreszcie obcałowanie wzgórz i wyniosłości A kiedy, pełen gorącości, dobiera się do ogrodu róż, czuje niestety, że zapóźno już.

— — — — — — — — — —

Czyli wynika z tego niezbicie, że można kulturalnie pędzić życie, i cywilizację wmawiać w brzuch każdemu, ale samemu najlepiej robić po swojemu.

Tancerka.

Pan (za kulisami) — Czemu ty się tu plączesz, bębnie zatracony? Może jakaś artystka jest twoją krewną?

Mały: — Pewnie, plosę pana. Jedna tancelka jest moją babką.

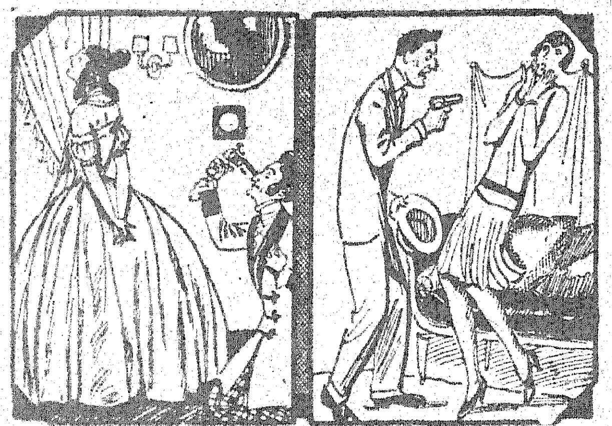
Dobre serce.

— Mateczko, czy słoń lubi też słodycze?

— Pewnie, kochanie.

— To dobrze. Jak pójdę do zwierzyńca, wyjmę z ciasta kilka migdałów i zabiorę je ze sobą.

Zdradzony.



ongi *dziś*

Biedni grzesznicy.

Nauczyciel: — Dlaczego nazywamy zbrodniarzy, którzy skazani zostali naśmierć, biednymi grzesznikami?

Uczeń: — Bo bogatych grzeszników nie skazuje się nigdy na śmierć.

Uczciwy sędzia.

Hipek ukradł 5 klg. kiełbasy. Schwytano go.

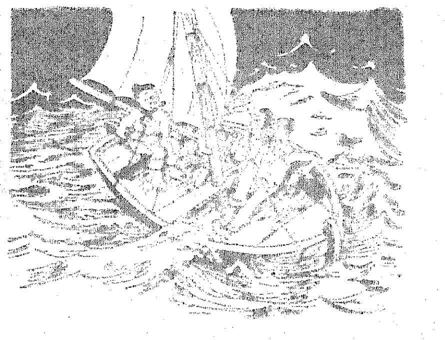
— Byłem głodny, — tłumaczy się przed sędzią.

— Co znaczy głodny?— dziwi się sędzia, — ja jestem głodny trzy razy dziennie, a jednakże nie kradnę.

Moje piosnki.

Gdy tylko serce mnie zaboli,
I duszą mą zawładnie troska,
Wtedy zrodzona z melancholji
Powstaje moja smutna piosnka.
A, gdy pragnienie we mnie śmielsze
Obudzą oczu Twych pierwiosnki,
Wtedy powstają najweselsze
I najgorętsze moje piosnki.

Meteor.



— Jestem najszczęśliwszym marynarzem w naszej wiosce. Przebyłem już dziesięć katastrof, z których jedyny uszedłem z życiem

Metamorfoza.

Gdy Irka była dzieckiem maleńkiem,
Serduszko złote i dobre miała,
Swoje najlepsze, drogie zabawki
Wszystkim ubogim zwykle dawała.

Dzisiaj Irena jest dużą panną
I w filantropji wciąż nie ustaje,
Piękna Irena ma serce złote
I tak jak niegdyś, znajomym daje...

K. Brzeski.

Manja wielkości.

— Spójrz, z jaką miną Bziński rozparł się w swem nowem aucie. Wygląda, jakby był conajmniej kuzynem Morgana.

— Masz rację. Od czasu, jak kupił sobie auto, zachorował na manję wielkości. Wyobraża sobie, że to on sam tak cuchnie.

Ciekawy.

— Dwa tygodnie temu zwróciłem się do żony z pewnem zdaniem, czem ją tak obraziłem, że od tego czasu nie mówi do mnie ani słowa.

— Przyjacielu drogi, co to za zdanie?

Rady dla kawalera.

Gdy będziesz chciał się żenić,
To żonę bierz maleńką,
By wzrostem metr dosięgła,
Decymetr w pasie cienką,

Gdyż z taką małą żonką
Ogromne jest kochanie...
I nigdy do Twej buzi
Swą rączką nie dostanie.

Również na małą żonkę,
Mówię Wam w dobrej wierze,
Na kostjum, czy na suknię
Pół metra mniej się bierze.

Znacie chyba przysłowie,
Mędrca nie wiem jakiego,
Że bierze się najmniejsze,
Gdy można, z pośród złego.

Po polsku i po łacinie.

— Panie doktorze, powiedz mi pan, co mi dolega Ale niech pan określi to po polsku, a nie po łacinie, gdyż martwy ten język napawa mnie strachem.

— No, jeśli zależy panu, powiem po polsku: lenistwo.

— Dziękuję, panie doktorze. A teraz niech mi pan określi to po łacinie, żebym mógł powiedzieć żonie.



— Czy zdarzył się już panu jakiś wypadek w podróży?

— Tak, jeden raz w tunelu. Pocałowałem matkę zamiast córkę. Ale tym razem wypadek taki jest wykluczony.

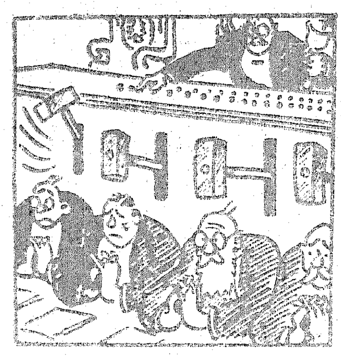
Czynsz.

Do Helenki weszła kuchta
(Dziewczę miłe i pokorne)
— Proszę pani, pan gospodarz,
Przyszedł prosić o komorne:

— Co, gospodarz? Ach, do djabła!
Rzekła Hela w złym humorze,
Niech poczeka jedną chwilę,
Aż bieliznę czystą włożę!

K. Brzeski.

Nowe urządzenia w Sejmie.



Skuteczny środek przeciw opozycji. Genjalny wynalazek, zapobiegający różnym okrzykom i wybrykom posłów.

Nie rozumie.

Maks odwiedza Izydora.

— Pst! — mruga doń Izydor.

— Co tam robisz? — zdziwił się Maks

Izydor zagląda do pokoju przez dziurkę od klucza.

— Moja żona się kąpie.

— A jeśli nawet — dziwi się Maks, — cóż w tem ciekawego, po dwuch latach pożycia?

— Nie rozumiem ciebie. Czy twoja żona tak często się kąpie?

Na gorącym uczynku.

— Ha, młodzieńcze, ja nauczę cię zaraz całować moją córkę!

— Za późno, proszę pana, już umiem.

Koledzy po fachu.

— A, do stu piorunów! Kolega Hipek! Nie poznałem cię i wyciągnąłem ci z kieszeni portfel!

— Nie szkodzi, mam go już z powrotem.



Eksperci badają zdolności płatnicze Niemiec.

(Wahre Jakob, Berlin).

Tak, wiem...

Jak słyszę, to i Tobie niesłodko czas upływa, że i Ty też nie jesteś wesoła i szczęśliwa. A ja, myślałem- słodka - że Ciebie nic nie dręczy i że się Twoje życie barwami mieni tęczy.. Doprawdy, obrzydliwie jest na tym naszym świecie, gdy cierpieć na nim musi najsłodsze jego dziecię.

Lecz może tak chwilowo Tobie się nie powodzi, już może Twego szczęścia słoneczko jasne wschodzi. Niedługo może wszystko złe w Twojem życiu minie, i Tobie znów, jak dawniej, jaskrawiej czas popłynie. I może znowu będziesz szczęśliwa, jak z Kraśniańskim, i będziesz żyła życiem prawdziwie wielkopańskiem.

Wszak jesteś taka piękna i jeszcze bardzo młoda, i nęci i czaruje każdego Twa uroda... i może wkrótce w pewien przejasny letni dzionek, zamienisz z jakim panem panieński swój pierścionek, a potem w letni wieczór, pachnący świeżem sianem, staniesz z nim na kobiercu kościelnym przed plebanem.

A potem wprost po ślubie, wykwintnym sleeping carem, wyjedziesz na Rivierę na rok, lub na lat parę. I może jeszcze więcej wrócicie zakochani, i już z maleńkiem dzieckiem na rękach starej niani... I życie Wam popłynie, rozkosznej pełne treści, jak w starej i pachnącej lawendą opowieści ....

— — — — — — — — — —

Tak, wiem już zgóry o tem, dziewczynko moja słodka, że Ciebie jeszcze miłość i szczęście w życiu spotka.

Meteor.

—

Małżeństwo jest sprawą sądową. Jedna strona jest zwykle niezadowolona.



— Nie rozumiem, dlaczego ten cherlak Fajtłapski ożenił się z taką ogromną babą.

— To z przyzwyczajenia. Był dozorcą w ogrodzie zoologicznym, gdzie miał słonie pod swą opieką.

Golec.

— Wczoraj zapoznałem uroczą dzieweczkę. Udałem się z nią do cukierni. Gdybym zamówił jeszcze jedną szklankę herbaty z ciastkami, napewno zostałaby moją.

— A dlaczego nie uczyniłeś tego?

— Nie miała już więcej pieniędzy.

Skromna.

Ona: — Nowa służąca zdaje się być porządną i skromną dziewczyną. Dlatego też dołożyłam jej do pensji miesięcznej 10 złotych.

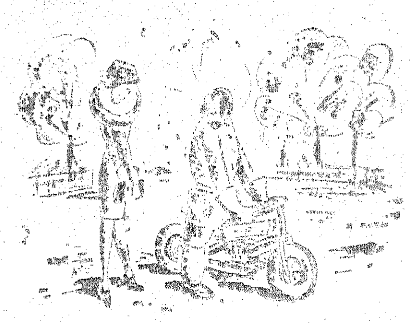
On: — Co za głupota! Jeśli jest skromna, powinnaś jej pensję o 10 złotych zniżyć.

Przepadło.

— Wczoraj wyjawiłem przed mą narzeczoną całą moją przeszłość. Niczego nie zataiłem.

— No i ?

— Nie pomogło. Za trzy tygodnie ślub.

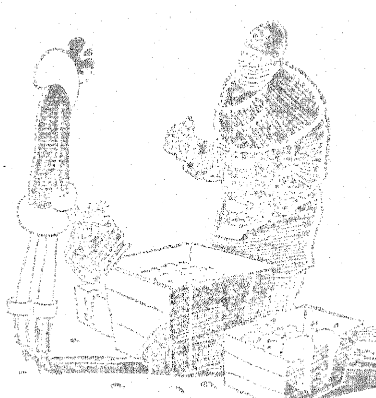


— Zabierze mnie pan ze sobą?

— Owszem, a dokąd?

— Do restauracji, potem do gabinetu, potem do hotelu, a nad ranem odwiezie mnie pan do domu.

— Żałuję, na tak długą jazdę motor mój jest za słaby.



Coś odpowiedniego.

— O, mam coś odpowiedniego dla pani redaktorowej. Mężowi będzie smakować bardzo.

— Co to właściwie?

— Tłusta kaczuszka.

Nasze bębny.

Mała Halinka dostała lanie od matki. Z płaczem przybiega do guwernantki.

— Huu... huu... mama zbiła mnie znowu niewinnie... huu... ona jest zła na mnie, bo ja jestem młodsza!

Rękawiczka.

— Nie wiem, dlaczego pan jest jeszcze niezadowolony. Ubranie leży na panu, jak rękawiczka.

— Słuszne porównanie: rękawy zakrywają mi nawet całe palce.

Ludowe rozrywki w Meksyku.



— Żegnam cię, przyjacielu. O godz. 8-ej mam inną rewolucję. Zobaczymy się jutro.

Przewyższył ich.

Pomeranc, Piperman i Silbergold siedzą w zacisznym kąciku i opowiadają sobie różne historje. Ponieważ ogarnęła ich atmosfera otwartości, więc postanawiają, że każdy z nich opowie największe świństwo, jakie zrobił w życiu.

Silbergold zaczyna:

— Wiecie, że ja zawarłem spółkę z Kupferblajem,. — to ja, wiecie, tak urządziłem plajtę, że Kupferblaj wszystko stracił, a ja zarobiłem na tem trzy tysiące dolarów. Kupferblaj do tej pory nic o tem nie wie.

Zabiera głos Pomeranc:

— Teraz to ja mogę wam w zaufaniu powiedzieć, że wszystkie moje spekulacje giełdowe to ja robiłem pieniędzmi mojego szefa...

Zarobiłem pięć tysięcy dolarów, a jemu nie przybyło ani centa. Ten osioł do tej pory jeszcze mi dziękuje za to, że on ze swoich pieniędzy nic nie stracił przez dewaluację...

Gdy Pomeranc skończył swoje opowiadanie, Piperman znikł — po chwili jednak powraca. Obaj przyjaciele zwracają mu uwagę, że teraz na niego kolej.

— Tak jest, właśnie wam chcę opowiedzieć moje świństwo. Jak wiecie, tu zaraz w korytarzu jest telefon.. właśnie poszedłem tam, aby wspólnikowi Silbergolda i szefowi Pomeranca opowiedzieć wasze historje.

Wie.

Mały Janeczek opowiada codzień rano, przy śniadaniu, co mu się śniło. Pewnego razu ojciec pyta go:

— Czy wiesz, Janeczku, czem właściwie jest sen?

— Naturalnie, że wiem. To kino we śnie.

Do czego używa miotły:



mąż *żona*

Krakowiaki.

Niegdyś wąsy męskie
Wkrąg imponowały,
Panny się poprostu
Wąsów męskich bały.
Lecz od tej bojaźni
Przeszło czasu mrowie,
Dziś jedynie *wąsów*
Boją się posłowie

W Białymstoku, wiecie
Czytelnicy mili,
Że tam starą pannę
Zbiry zniewolili.
A więc jakoś jadą
Prędko tego roku
Wszystkie stare panny
Do Białegostoku

Ktoś mi opowiadał,
Że małżeństwo było
Które się zupełnie
Z sobą nie kłóciło.
Prędko więc zbadałem
Ową tajemnicę.
Ona była w Polsce.
A on w Ameryce.

Motorniczy Igrek
Lubi cud kobitki,
Szczególnie ich nóżki
I rozkoszne łydki.
Kiedy widzi babę,
Chwila zda się rajem,
Zatrzymuje tramwaj
I wnet motor staje.

Sport — chluba narodów
Objął Polskę całą,
Sport — naszej Ojczyzny
Dumą jest i chwałą.
Nawet w parlamencie
Rzecz tę protegują
No i w kuluarach
Wiecznie się boksują.

Szwab „Gutmorgen" mówi
Wtedy gdy się wita
„Good by" znowu anglik
„Git szabes" semita.
Polak od praszczurów
Jest djabelsko szczery
Śle na powitanie:
Idź pan do cholery!

Droga publiczności,
Dosyć nagadałem
I o pieprznych rzeczach
Was informowałem.
Kończę trajlowanie
Ja — piosenki goniec
Kuplet jest chrześcijański
Musi mieć swój koniec.

K. Brzeski.

Próba i przedstawienie.



— Policja! Pomocy! Artyści biją się!...



— Ach, jaki piękny taniec! Brawo!...

Nie z miłości, ani nie dla interesu.

Spotkałem wczoraj Janka, z którym się rozstałem
Przed laty. Szedł z niewiastą, niby paw nadęty...
Już chciałem go zatrzymać, ciekawością zdjęty,
Lecz baba, niby Herod — odwagi nie miałem!

Zetknąłem się z nim w klubie: „Drogi przyjacielu,
Jak się miewasz? Dawniej miałeś minę gęstą...
Pamiętasz, że nas wiodłeś na hulanki często,
Lecz jakżeś się zmienił po upływie lat wielu!

Osowiałyś i smutny — masz troski, kłopoty?
To się pociesz, bo życie dla wszystkich jest gorzkie
I mnie ono pazurem swym drasnęło troszkę,
Skończył się wiek beztroski, młodzieńczy czas złoty.

Wszedłeś w interes teścia, albo posag gruby
Wziąłeś zapewne, Jasiu, a czemuś markotny
Gorzej niż ja, kawaler stary i samotny,
Bo sądzę, że z rozsądku zawiązałeś śluby!"

Baba była podobna do jędzy Makbeta,
Więc interesowność w związku ich przypuszczałem,
Lecz Janek: „Nie!" — mi odrzekł, a ja się zmieszałem
I rznę: „Cóż za anielska twa żona kobieta!

Jak mogłem się nie spostrzec! Bez wyrachowania
Żadnego ją wziąłeś, lecz z prawdziwej miłości...
Zapomniałem, że jeszcze uczucie to gości
W sercach, chociaż się sztucznym chłodem je [zasłania!"

„Mylisz się, kolego, nie z miłości ją wziąłem!"
A więc z czego, powiedz mi, bo nie wiem u djaska!
Jaś oniemiał na chwilę, brodę sobie głaska,
Wreszcie szepnie: „Urody nie była aniołem,

Gdy zacznie gadać, siódme występują poty,
A ona do wieczora językiem swym miele;
Bezposażna, oleju w głowie też niewiele:
Dziś dopiero spostrzegłem, żem wziął ją — z głupoty!

H. Płoch.

Kara.

— Dlaczego płaczesz, malutki?

— Kupiłem sobie cygaro za dwadzieścia groszy i zacząłem je palić... i przyszedł ojciec... i...

— Sprał cię?

— Nie, ale kazał mi wypalić cygaro do końca!

Bujanie.

— Czy wierzy pani, że szczepienie zapobiega chorobie?

— E, to bujanie. Mój chłopak poddał się szczepieniu, a w dwa tygodnie później upadł i złamał rękę.

Złośliwy.

Właściciel pensjonatu wpadł do jadalni:

— Och, och, cóż mam uczynić! Mysz dostała się do spiżarni!

— Zamknij pan drzwi: niech się zagłodzi, — poradził jeden z gości.

W rodzince.

Ojciec: — Córeczko, gdy cię matka zobaczy w tej zwarjowanej i niemożliwie wydekoltowanej sukni, to dopiero będzie zła!

Córka: — Jeszcze jak! To przecież jej suknia.

Domyślny majster.

— Panie majstrze, oto paczka książek, które musi pan wyjątkowo silnie oprawić.

Introligator: — Ach, tak, to dla pana Gryzmolińskiego. Podobno nie żyje w zgodzie z żoną, prawda?

Mocna kawa.

Rzecz rozgrywa się w pensjonacie.

Pensjonarz: — Pani włożyła mi do kawy tylko jeden kawałek cukru.

Gospodyni: — Skąd pan wie o tem?

Pensjonarz: — Widzę to dokładnie.

Historja amerykańska.

Pewien desperat rzuca się z Brooklyn-Bridge do jeziora Hudson. Zauważył to policjant, który przybiegł natychmiast i rzucił tonącemu sznur.

— Chwyć pan sznur! — wołał.

Lecz desperat chce koniecznie umrzeć.

— Schwyć pan sznur, albo strzelę! wrzasnął przedstawiciel władzy, wyciągając z kieszeni rewolwer.

Argument ten przekonał widocznie upartego samobójcę, gdyż posłusznie chwycił za linę.

Pech.

Salomon i Samuel są bliźniakami. Obydwaj się podobni do siebie, jak dwie krople wody. Pewnego dnia bracia mieli stanąć przed komisją poborową. Salomon rozbiera się pierwszy w poczekalni i wchodzi na salę. Lekarz bada go długo i uznaje za niezdatnego do służby wojskowej.

— Słuchaj, — rzekł doń brat jego Samuel, który czekał z niecierpliwością w poczekalni, — dostałeś kategorją C. A że jesteśmy bardzo podobni do siebie, idź ty zamiast mnie, i w ten sposób zwolnią mnie napewno. Masz, trzymaj moje papiery.

Salomon zgodził się i wszedł jeszcze raz na salę. Po kwadransie wraca i woła do brata:

— Winszuję ci, Samie. Uznano cię za zdolnego do odbycia służby.

Pretekst.

— Nie rozumiem wcale, w jaki sposób szef pozwoli ci udać się teraz na mecz piłki nożnej Twój dziadek, zdaje się, umarł w tym roku już trzy razy.

— Masz rację, lecz babka moja znowu wyszła zamąż.

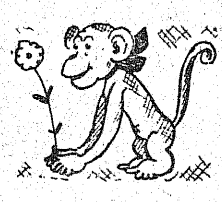
H. Płoch.

Jeszcze o Urszulce.

Niema piękniejszej od mojej Urszuli,
To najcudniejszy kwiat łódzkich dziewczynek;
Uśmiech nie schodzi nigdy z jej usteczek,
A nikt nie szepcze bardziej miękko, czulej!

Wzrok i chód sarny, płeć jak lilja biała —
Nie starczy do porównań botaniki
I zoologji — trzebaby muzyki,
By oddać rytm jej chodu, kolor ciała.

Lecz osowiały chodzę, pełen smętku,
Wzdycham i serce moje ciągle jęczy,
Mimo, że nieraz u stóp moich klęczy:
Bo w składzie obuwia jest ekspedjentką.



O teorji Darwina i anatomji nieco.

Jak wiadomo, Darwin dowodzi, że człek od małpy pochodzi. Świat już nieraz głowę sobie łamał: kogo przodkiem obrać: małpę czy Adama? Trudno, trza zwalić pałac złud i przyznać, że od małp wiedziem ród. Choć też osobniki niektóre, drogą ewolucji idąc w górę, w krzyżowaniu wzniosłem świnią zostają lub osłem.

Wszyscy jednak krzyczą, że tem zasadniczo od małpy się różni człek, iż przed-tem z klatki zbiegł i wśród codziennego bytu wyrobił w sobie więcej sprytu. Świat zdobył śmiało, ogolił swe ciało, (zostawił włos na głowie i gdzieindziej nieco, zadowolony tą hecą) Minął wiek za wiekiem i stał się — człowiekiem.

Wciąż zdobywczy, niespokojny, prowadzi wojny, łapie iskry z chmur, w całem szukając dziur, rakietą leci już na Marsa, odmładza się, — istna farsa, i śmieje się z małpy, swego brata, którego więzi z okrucieństwem kata...

Wszyscy pewnie zauważą, że nietylko twarzą, lecz i ciałem, człek, choćby się wściekł i przeklinał, małpę do złudzenia przypomina. A gdy gębę grymasem umila, podobnym się staje do goryla.

Człekowi dlatego tylko się szczęści że każda z ciała jego części ma pewną funkcję określoną, której nie wolno zmieniać pono.

Najważniejszą częścią jest głowa, lecz musi być tęga i zdrowa. W przeciwnym razie mówi się, że pusta, lub zwyczajniej: „wewnątrz kapusta". Wtedy człowiek zyska miano osła i zdatny jedynie jest na posła. A gdy powie: „Wszystko, tylko nie to!", może zostać też słynnym poetą.

Pierś gra również wielką rolę i o niej mówić wolę. Pierś na to jest (ja m szczery!), by wieszać na niej ordery. Wyczytałem również w bajek treści, że pono w piersi serce się mieści.. Na piersi kładzie człek zwykle ręce, gdy w miłosnej jest męce, lub gdy czuje głód i kiszki grają niby z nut. O męskich mówię piersiach, o kobiecych — nic, bowiem świętoszkowi gniew przebija z lic..

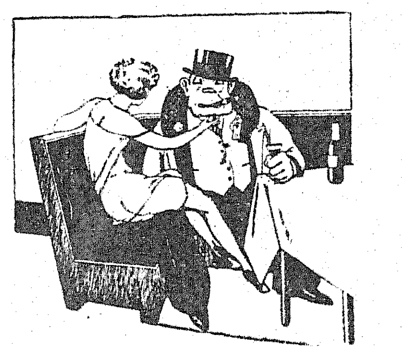
Gdy chcesz dostać posadę, dobrą dam ci radę: w tej urzędniczej hecy wystaraj się o mocne plecy. To jest najgłówniejsza rzecz. Inaczej powiadają ci: precz! A jeśli masz plecy, nikt cię nie zapyta i dopuszczą cię wraz do koryta.

Brzuch znów świetną jest reklamą, (czasem na honorze plamą). Wielki brzuch w kwitnącym stanie wzbudza zawsze poważanie. Gdy masz krągłą taką postać, wielki kredyt możesz dostać.

Ważną również funkcję mają ręce. Niejeden żałuje, że niema ich więcej. Niejeden dyrektor banku żałuje bezustanku. Wszyscy hasło znają snać: „Bóg dał ręce, żeby brać".

Nogi też mają swe przeznaczenie i każdy ma je w cenie. Szczególnie na boisku, wśród ścisku. Gdy sprawiedliwości oko zaczyna cię świdrować zbyt głęboko, weź nogi za pas i — w las. Lub gdy zazdrosny mąż, z którego żoną flirtujesz wciąż, in flagranti cię złapie i wściekle sapie, pokaż, żeś zuch i puść pedały w ruch.

O kobiecych nóżkach nic nie powiem, nie, bo się pan Tartuffe patrzy na to źle. Dlatego też, żem zbyt czuły, nie wchodzę w innych części szczegóły. Jeśli czytelnik nie jest z drzewa, niech resztę w sercu swem dośpiewa. —ef—



Bajeczny pomysł.

— Dzieńdobry. Chciałbym kupić sobie piecyk.

— Proszę bardzo. Mamy duży wybór.

Właściciel sklepu prowadzi klijenta wgłąb lokalu, gdzie stoją rzędem szeregi piecyków różnych kształtów i wielkości.

— Oto, — rzecze kupiec, wskazując ręką pewien grat, ma pan piecyk ładny i nadwyczaj praktyczny. Paląc w nim, zaoszczędzi pan połowę opału.

Na to klijent z radością.

— Dobrze. Wezmę takie dwa piecyki. W ten sposób zaoszczędzę sobie cały opał.

Odstąpię

pół łóżka mężczyźnie w wieku lat 28—35, uczciwemu, o poważnych zamiarach. Byle nie ułomek. Oferty do red. sub. „Wesoła wdówka"

W roku 1955.

Pokojówka: — Pani kazała powiedzieć panu, że pojechała aeroplanem na obiad do Rzymu, wieczorem zaś będzie na koncercie w Konstantynopolu. Prosiła, aby pan przyjechał po nią po kolacji, gdyż boi się wracać sama w ciemności do domu.

Uwaga, frajery!

Szkapy już wychodzą na tor, ruszy wnet totalizator, więc uciechę bubki mają.. Na wyścigi pomkną zgrają. A gdy frajer kto i głupi, z skóry wnet go się oblupi, na to przecie są cwaniaki... „Fuksy" będą i „pewniaki" U-ha, cieszy się hołotka, że otwarcie wkrótce „totka". Niecierpliwie drży aż rączka, ach, to końska jest gorączka..

Złote myśli.

Kobiety opłakują zmarłych, by wzruszyć żyjących.

—

Wszędzie i zawsze są kobiety podporami wstecznictwa.

—

Niema tak wiernej kobiety, którаby, choćby tylko w myśli, nie zdradziła cię.

—

Kobiety, igrające miłością, i dzieci bawiące się nożami, ranią się zazwyczaj w końcu.

—

Czy istnieje coś silniejszego od słabości kobiety?

—

Bywa chwila, gdy kobieta milczy: gdy pytasz ją o wiek.

—

Szał zmysłów, echo leśne i tęcza mijają szybko.

—

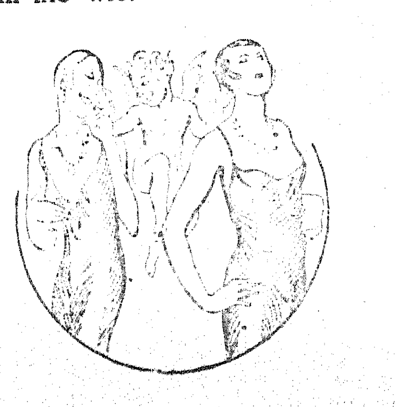
Najgorszą formą niewolnictwa jest miłość.

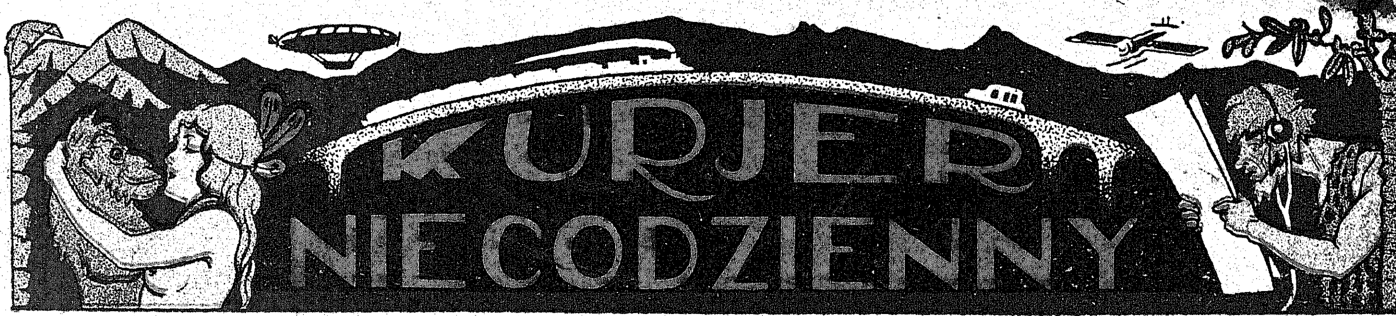
—

Mężczyźni tworzą prawa, kobiety — obyczaje.

—

Cnotliwą jest ta, która wcale o tem nie wie.





Słowo daję, że skandal! My im pokażemy!

Do Łodzi nadeszła wiadomość o tem, że rząd niemiecki wydala z Berlina korespondenta „Uśmiechu" p. Filipa Konopskiego. Jako motywy wydalenia niemieckie min. spraw zagran. podaje:

Niedyskretne wtykanie nosa w nieodpowiednie miejsca.

Szwendanie się p. Konopskiego tu i tam.

Pozatem wogóle.

Takie umotywowanie stoi poniżej wszelkiej krytyki i jest do miejscowości położonej niżej krzyża ludzkiego. Uprzedzamy, że o ile decyzja niemiec. min. spraw zagr. nie zostanie cofnięta, złapiemy jakiegoś niemieckiego korespondenta i też go wyrzucimy. Pluć sobie w menażkę nie pozwolimy, i basta!

Niech żyje pokój! (z wygodami)

GENEWA, (depesza telepatyczna) Dziś komisja przygotowawcza międzynarodowej konferencji rozbrojeniowej w dalszym ciągu dysputowała nad różnemi bardzo ważnemi kwestjami.

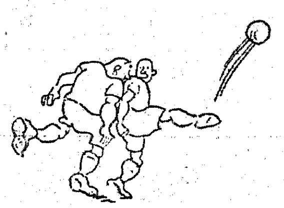
Delegat Japonji oświadczył, iż jedynem zapewnieniem pokoju byłoby masowe harakiri wojskowych wyższych rang.

Natomiast delegat Chin proponuje założyć „ogród udręczeń", w którymby umieszczano dyplomatów, polityków, dziennikarzy i innych krętaczy, bijących na alarm i podburzających lud do wojny.

Jeszcze kilku delegatów gadało o tem i owem, poczem zamknięto obrady. Z radości, że gadanie się skończyło, wszyscy zebrani wyjęli rewolwery i kilka razy strzelili na wiwat.

Samolotem przez Atlantyk!

Lotnik polski Onufry Pieron w najbliższych dniach wyruszy na podbój Atlantyku. Czynu tego bohaterski lotnik dokona na samolocie Fruvano. P. Onufry Pieron jest przeświadczony, iż lot uda mu się, gdyż samolot załaduje na okręt, poczem dopiero usiądzie przy sterze. Powziąwszy te środki ostrożności, dzielny lotnik najprawdopodobniej przebędzie w samolocie ocean, chyba że okręt zatonie.



Ze sportu.

Bieg maratoński.

Wczoraj wzdłuż ulicy Piotrkowskiej odbył się bieg, który napełnił zdumiemiem przechodniów, gdyż biegacze nie nosili ubiorów sportowych, lecz zwyczajne ubrania. Jak się okazało, przyczyną biegu była ucieczka splajtowanego kupca, za którym gonili wierzyciele. Pierwszy do mety — do swego mieszkania — przybył kupiec ów w doskonałej formie. Zwycięscą biegu zajął się prokurator, resztą zaś zawodników, którzy ukończyli bieg w bardzo kiepskim stanie zdrowia i interesów, lekarz z Kasy Chorych.

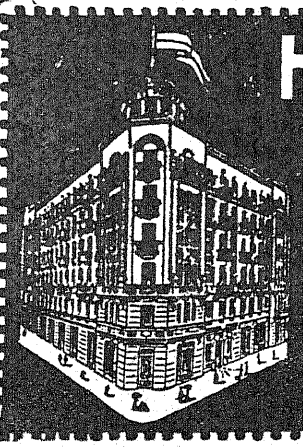
Do wiadomości kupców!

Niniejszem prostuję kłamliwe plotki, godzące w dobre imię mej firmy. Nieprawdą jest, jakobym ogłosił upadłość, natomiast prawdą jest, że mam zamiar uczynić to w najbliższym czasie. Nieprawdą jest, że jednego z wierzycieli obraziłem, natomiast prawdą jest, że złamałem mu nogę i rękę i zrzuciłem go ze schodów. Nieprawdą jest, jakobym miał zamiar wyjechać pokryjomu zagranicę, natomiast prawdą jest, że to już uczyniłem.

Wyjaśniając powyższe, dodaję, że niesolidnych konkurentów, rozpuszczających fałszywe wieści i plotki o mej firmie, pociągnę do Sądu.

Z poważaniem

Salo Szmendryk
detaliczna sprzedaż resztek.


HOTEL POLONIA-PALACE w ŁODZI
GRUNTOWNIE ODNOWIONY!
WSZYSTKIE POKOJE w JEDNEJ CENIE
zł. 8 NA DOBĘ.
Dyrekcja: B-cia Dobrzyńscy.

Wykałaczki

w pudełkach i pojedyńczo sprzedaję, za gotówkę i na raty. Przyjmuję weksle sześcio-miesięczne. Adolf Pyskacz.

Mocne sznury

dla samobójców polecam. Dla kupców rabat. Tylko za gotówkę.

Damazy Dziura
Cmentarna 13

Wydawca Jan Kazimierz Baranowski. Redaktor odpowiedzialny Felicja Baranowska

Kierownik artystyczny St. Frasiak

Redakcja i Administracja Łódź, ul. Piotrkowska 109. Tel. 38-60. Konto czekowe P. K. O. 64,357.

Prenumerata kwartalna zł. 3.—
półroczna „ 5.50
„ roczna „ 10.—

Ceny ogłoszeń: 1 strona 250 zł., 1 mm. (na 5 cm. dług.) 20 groszy
1 cm. kwadr. 40 gr.

Druk. J. K. Baranowskiego w Łodzi, Piotrkowska 109.